

# Oracki, Tadeusz

---

## Przeciw współczesnej rehabilitacji Marcina Gerssa

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 4, 521-530

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# A RTYKUŁY DYSKUSYJNE I POLEMIKI

Tadeusz Oracki

## PRZECIW WSPÓŁCZESNEJ REHABILITACJI MARCINA GERSSA

---

1

Polityczne przemiany w Europie, które dokonały się w ostatnich dwudziestu latach, a szczególnie powstanie Unii Europejskiej i III Rzeczypospolitej oraz zjednoczenie Niemiec – spowodowały także różnego rodzaju reorientację w sferze szeroko pojętej humanistyki. Radykalnym zmianom uległy stosunki polsko-niemieckie i to nie tylko w dziedzinie ekonomiczno-społecznej, ale również w kulturze i psychologii społecznej. Tym pozytywnym zjawiskom towarzyszą jednak negatywne, wytwarzane przez rozgorączkowanych działaczy politycznych, dziennikarzy oraz niektórych pracowników nauki, którzy z zadziwiającą nadgorliwością próbują przyspieszyć te procesy, przypodobać się rządzącym, rezygnując z obiektywizmu, a nawet lekceważąc prawdę historyczną.

Ze względu na temat tego artykułu, interesują nas wyłącznie stosunki polsko-niemieckie i to w kontekście polskich Ziemi Zachodnich i Północnych. Po 1989 r. powstała na tych terenach dobrze zorganizowana mniejszość niemiecka, do której zaczęli się przyznawać ludzie zajmujący w czasach PRL-u często ważne stanowiska, a więc byli działaczami partyjnymi, pracownikami mediów, administracji i nieźle prosperującymi rzemieślnikami. Znaczna część owych „polskich Niemców”, deklarujących się jako mniejszość niemiecka (głównie z pobudek ekonomiczno-politycznych), ma niewiele wspólnego z kulturą niemiecką, a ich znajomość języka niemieckiego jest niekiedy na poziomie niższym niż elementarny.

Zdumiewa, a często wywołuje społeczną dezaprobatę, działalność wielu mniejszościowych niemieckich organizacji i stowarzyszeń w Polsce, których naciskom i żądaniom w dziele przywracania niemieckiej przeszłości w Polsce ulegają nawet władze administracyjne.

W powstaniach śląskich Polacy przelewali krew na rzecz powrotu tych ziem do Macierzy, a tymczasem w 26 gminach województwa opolskiego funkcjonuje już 238 niemieckojęzycznych nazw topograficznych. Trzeba powiedzieć wprost, że jest to reaktywacja nazw topograficznych wprowadzonych przez Rzeszę Niemiecką w latach dwudziestych minionego wieku jako forma represji wobec Polaków za udział w powstaniach śląskich<sup>1</sup>.

W Nakomiadach koło Kętrzyna odnaleziono obelisk z 1899 r. poświęcony znanemu polakożercy – kanclerzowi Bismarckowi, a gdy mieszkańcy ze schizofrenią historyczną postanowili pomnik odrestaurować i wystawić na widok publiczny, sprawa stała się głośna w całej Polsce i dopiero na skutek licznych protestów i interwencji środowisk naukowych u władz centralnych pomysł ten zarzucono<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Z. Marek, *Gross Neukirch – za co ta kara?*, Nasz Dziennik, 24 III 2010, nr 70, s. 1.

<sup>2</sup> M. Zukowski, Ł. Witkowski, *Nakomiady. Mieszkańcy opowiedzieli się za pomnikiem Bismarcka*, Gazeta Olsztyńska, 13 X 1005; J. Jasiński, *Wstydliva sprawa. Pomnik Bismarcka w Nakomiadach*, Życie Kętrzyna, 20 X 2005, nr 43.

Kilka lat temu odnowiono i poświęcono we Wrocławiu obelisk ku czci żołnierzy niemieckich poległych w I wojnie światowej. Niestety, bez uzgodnienia z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa<sup>3</sup>. Dwa lata temu prasa donosiła, że przywódcy mniejszości niemieckiej z Opolszczyzny domagają się modyfikacji napisów na pomnikach Karolinki w Gogolinie i Czynu Powstańczego na Górze św. Anny<sup>4</sup>, a publicysta Michał Stankiewicz w 2007 r. zatytułował słusznie swój artykuł: *Polacy germanizują Śląsk i Mazury*<sup>5</sup>.

Czytamy i słyszymy odgrzewane sprzed lat teorie o językach: mazurskim, śląskim i kaszubskim, tymczasem o tych językach nie znajdziemy żadnych informacji ani w *Encyklopedii języka polskiego* (wyd. III, 1999), ani w wielotomowej *Wielkiej encyklopedii PWN* (t. 1–31, 2001/2005), gdzie funkcjonują jedynie terminy naukowo uzasadnione, jak np. „kaszubski dialekt”. Twórcy owych językoznawczych mitów nie wiedzą, albo zapomnieli, kto i kiedy utworzył wspomniane języki. Jeszcze na początku XIX w. w oficjalnych statystykach pruskich dotyczących ziem etnicznie polskich funkcjonowały dwa języki – niemiecki i polski, ale wkrótce obok nich wprowadzono także mazurski, kaszubski i śląski, co miało ułatwić politykę germanizacyjną i tworzenie swoistego separatyzmu dzielnicowego, prowadzącego do całkowitego wyrugowania wśród mieszkańców tych ziem jakichkolwiek wyobrażeń o państwowości polskiej<sup>6</sup>. Podobną terminologiczną sztuczkę zastosowali Niemcy w czasie plebiscytu wschodniopruskiego w 1920 r., umieszczając na kartach do głosowania napis: „Polen” i „Ostpreussen”.

W tej historyczno-politycznej akcji, zmierzającej pośpiesznie i powierzchownie do wyszukiwania jakichkolwiek, choćby nieprawdziwych, dowodów potwierdzających dobre stosunki polsko-niemieckie w przeszłości, ochoczo biorą udział dziennikarze i publicyści. Szczytem historycznej ignorancji i manipulacji faktami jest artykuł znanego publicysty Piotra Semki o biskupie warmińskim Maksymilianie Kallerze (1880–1947). Autor nazwał go „opiekunem Niemców i Polaków”, który „dobrze współpracował z miejscowymi Polakami” („Rzeczpospolita”, 7–8 VII 2007). Obydwa sformułowania są dalekie od prawdy. Nie ulega wątpliwości, że biskup ten był „opiekunem Niemców”, jeśli zaś chodzi o Polaków, to nie tylko wykazywał wobec nich obojętność, ale często niechęć i wrogość, szkodząc ruchowi polskiemu na Warmii i Powiślu, polskim księżom i nauczycielom. Już jako administrator apostolski w Pile ks. Kaller dał wyraz nastawieniu antypolskiemu, a potem jako biskup ograniczał nabożeństwa polskie, a w momencie agresji niemieckiej na Polskę zwrócił się do niemieckich żołnierzy–katolików, by rzetelnie wypełniali swój obowiązek. O tych sprawach pisali znani historycy, m.in. Wojciech Wrzesiński, Bohdan Koziełło-Poklewski i Antoni Sołoma, ale redaktor Semka albo nie zna, albo udaje, że nie zna tych publikacji. W swej propagandowej działalności politycznej tak się zagalopował, że w ocenie postaci tego biskupa zapomniał nawet o ocenach historyków Kościoła, którzy piszą, że Kaller jako administrator apostolski w Pile (1929) „dążył do likwidacji parafii polskich na terenie rejencji pilskiej” (*Encyklopedia katolicka*, t. 7, 2000), a 20 sierpnia 1939 r. wydał zarządzenie „o wyrugowaniu języka polskiego z kościołów diecezji warmińskiej” (S. Achremczyk w pracy zbiorowej *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 1994).

Schizofrenia historyczna przejawia się także w działaniach niektórych polityków. Mieszkańcy Zabrze są zbulwersowani treścią pocztówki, która znalazła się w ich skrzynkach pocztowych

<sup>3</sup> J. Kałucki, *Niemiecki pomnik do rozbiorów?*, Rzeczpospolita, 20 X 2008.

<sup>4</sup> J. Kałucki, *Powstańcy znów walczą z Freikorpssem*, Rzeczpospolita, 18 IX 2008.

<sup>5</sup> Rzeczpospolita, 5 VI 2007.

<sup>6</sup> Zob. rozdz. III pracy J. Jasińskiego dotyczący polityki germanizacyjnej w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w: *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, t. III (1815–1850), cz. 2, Poznań 1996, ss. 111–169 – tu zwłaszcza s. 118, 119, 150, 163.

wych. Rozesłał ją próbujący kokietować mniejszość niemiecką poseł na Sejm RP Mirosław Sekuła. Na awersie pocztówki, przedstawiającej zdjęcia przedwojennego miasta, zamiast polskiej nazwy Zabrze jest niemiecka: Hindenburg, Oberschlesien. To nie wszystko, poseł Sekuła wyjaśnia, że umieszczenie nazwy ma swoje uzasadnienie historyczne („Rzeczpospolita”, 11–12 IX 2010). Komentarz zbyteczny.

## 2

W środowiskach historyków i krytyków literackich oraz językoznawców można zauważyć pojawiające się w ostatnich latach próby „nowego spojrzenia” i przewartościowania dotychczasowych poglądów na ruch polski w Niemczech i na piśmiennictwo regionalne w byłych Prusach Wschodnich oraz na historię stosunków polsko-niemieckich. Działaniom tym patronują różne stowarzyszenia polsko-niemieckie, jak np. olsztyńskie Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”<sup>7</sup>. Wydawnictwa „Borussii” spotkały się z ostrą, ale uzasadnioną, krytyką<sup>8</sup>.

Najszybciej reagują na aktualne i popierane przez władze polityczne trendy historycy, którzy często występują w mediach nie tylko jako badacze przeszłości, ale i politolodzy. Przykładem owej schizofrenii historycznej jest m.in. Antoni Dudek, doradca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, któremu nie wystarcza praca w archiwach i bibliotekach, toteż zabrał się za komentowanie bieżących wydarzeń politycznych, odstawiając do lamusa naukowy obiektywizm. Przykłady można mnożyć.

Im mniejszy ośrodek naukowy i kulturalny, tym większa służalczość wobec rządzących. Jeśli chodzi o Pomorze, to spośród kilkunastu warto przytoczyć dwie publikacje historyczne, które powstały jak gdyby na zamówienie polityczne. Mam na myśli książki: Mirosława Glišńskiego *Ludzie dziewiętnastowiecznego Gdańska* (1994) i Marka Dziecielskiego *Pomorskie sylwetki* (2002). Pomijając już fakt, że oba tematy doczekały się już gruntownych opracowań niemieckich (m.in. pięciotomowy leksykon *Altpreussische Biographie* i niedokończony jeszcze wielotomowy słownik biograficzny *Neue Deutsche Biographie*) i nie ma potrzeby streszczania po polsku tego, co wcześniej napisali Niemcy, to na dodatek obraz biograficznej rzeczywistości przedstawiony w obu pracach jest daleki od prawdy. W książce Glišńskiego znajdziemy około 260 życiorysów, w tym tylko 15 Polaków, a na dodatek większość Niemców to zwolennicy antypolskiej polityki germanizacyjnej i gorliwi realizatorzy idei nacjonalizmu niemieckiego. Tytuł książki Dziecielskiego nie jest adekwatny do jej treści, gdyż wśród 114 biogramów znajdujemy wyłącznie pruskich junkrów, germanizatorów i wrogów polskości. Jak na ironię autor pisze, że „starał się pogodzić wymogi opracowania naukowego z przystępnością dla Czytelników”. Należy więc rozumieć, że książka jest przeznaczona nie tylko dla specjalistów, ale i dla przeciętnych czytelników.

W ostatnich latach modne stały się tematy dotyczące pogranicza i wielokulturowości, gdyż pozwalają one pomniejszyć i zatrzeć narodowe elementy w kulturze i życiu społecznym na rzecz wymaganego kosmopolityzmu politycznego, a nadto przychylniej spojrzeć na różnego rodzaju renegatów. Ta myśl jest zawarta w pracy Dziecielskiego, który pisze, że jego postacie to „wytwory typowe dla pogranicza kulturowego”, a „wielu z nich było rdzennymi Kaszubami i katolikami i dopiero w toku służby ulegli wynarodowieniu”. Myślę, że Niemcy powinni przyznać obu autorom na-

<sup>7</sup> Zob. m.in. katalog wydawnictw tego stowarzyszenia pt. *Borussia. Katalog 2009*.

<sup>8</sup> Zob. m.in. J. Jasiński, *Polska edycja antologii literackiej ziem pruskich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 1999, nr 4, ss. 577–585.

grody za propagowanie poza ich krajem biurokratycznych i militarnych tradycji państwa pruskiego, o których nie tylko Polacy, ale i inne narody żyjące niegdyś pod jarzmem pruskim chcą jak najszybciej zapomnieć.

Polityczne przemiany, o których wspomniano na początku skłaniają niektórych historyków do weryfikacji dotychczasowej wizji historycznej w stosunkach polsko-niemieckich, w imię jakiejś wymagowanej przez polityków wspólnoty europejskiej. Niestety, w wielu przypadkach owa weryfikacja prowadzi do zacierania i wybielania ciemnych miejsc na historycznej mapie polsko-niemieckiej. Takim przykładem jest postać Marcina Gerssa, który w skuteczny sposób przyczynił się do germanizacji Mazurów, a mimo to doczekał się od Polaków pomnika.

Marcin Gerss (1808–1895), nauczyciel na Mazurach oraz wydawca „Kalendarzy Królewsko-Pruskich Ewangelickich” i „Gazety Leckiej”, sprawując urząd rektora szkół w Prusach Wschodnich, był gorliwym germanizatorem, co udowodnili w swych gruntownych pracach źródłowych czołowi historycy polscy: Władysław Chojnacki, Edward Martuszewski i Janusz Jasiński<sup>9</sup>.

Gerss stale udoskonalał swoją metodę germanizacyjną, zyskał poparcie, także finansowe, władz pruskich, organizował konferencje nauczycielskie, na których propagował swoje metody, zredagował specjalne atesty germanizacyjne. Gdy przeciwko niemu wystąpił znany obrońca polskości, ostródzki pastor Gustaw Gizewiusz, minister Eichhorn wezwał Gerssa na kilka tygodni do Berlina, by tam podczas narad debatować na te tematy. W końcu 1847 r. Gerss założył stowarzyszenie mające rozszerzać niemieczność, którego zarząd, z nim na czele, ukonstytuował się 22 lutego 1848 r., a organizacja przybrała nazwę Hauptverein für Verbreitung des Deutschen in Masuren. Zadaniem tej organizacji, jak pisał w 1912 r. E. Trincker, było rozszerzanie niemieczności w całej prowincji pruskiej „ażeby stała się ona w rzeczywistości Wschodnimi Niemcami i potężnym wałem obronnym przeciw Słowiańszczyźnie”<sup>10</sup>.

Posądzony o zgwałcenie uczennicy i czyny lubieżne wobec innych uczennic, Gerss został usunięty z posady nauczyciela (1850), a wkrótce także ze stanowiska organisty. Zajął się wówczas pośrednictwem w handlu ziemią. Wkrótce rozpoczął wydawanie kalendarzy i gazety dla Mazurów. Odegrał pewną rolę w piśmiennictwie mazurskim, ale jako ortodoksyjny ewangelik zwalczał Polaków – „papieżników”. Wychowany w duchu patriotyzmu pruskiego wychwalał w swych wydawnictwach pruskie tradycje militarne, szczególnie po zwycięskiej wojnie Prus z Francją w 1870 r.<sup>11</sup>

W ostatnich latach kilku historyków, językoznawców i historyków literatury podjęło próby rehabilitacji działalności Gerssa. Trzeba przypomnieć niektóre prace tych autorów, gdyż świadczą one o słabej orientacji w skomplikowanej problematyce piśmiennictwa regionalnego. Krystyna Szcześniak najpierw ogłosiła bałamutny artykuł o Gerssie<sup>12</sup>, a następnie przedrukowała ten tekst

<sup>9</sup> W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich „Tek”*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1955, z. 5, ss. 102–135; *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen. Wybór materiałów zebranych i opatrzonych komentarzem przez Gustawa Gizewiusza*, reedycję przygotował i oprac. W. Chojnacki, Poznań 1961; E. Martuszewski, *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828–1850)*, KMW, 1978, nr 1, ss. 3–25; idem, *Die polnische Sprachfrage in Preussen. Gustaw Gizewiusz jako źródło badań nad dziejami germanizacji szkolnictwa na Mazurach*, Olsztyn 2001; J. Jasiński, *Polityka germanizacyjna i obrona przed nią w Prusach Wschodnich i Zachodnich*, w: *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, t. III (1815–1850), cz. 2, oprac. J. Jasiński przy współpracy Z. Szulcki, Poznań 1996, ss. 111–168 (szczególnie ss. 153, 160–164).

<sup>10</sup> Cytuję za W. Chojnacki, *Działalność M. Giersza*, s. 134.

<sup>11</sup> Zob. m.in.: M. Płocica, *Oblicze ideowe „Gazety Leckiej”*, KMW, 1961, nr 3, ss. 385–400; K. Hałun, *Marcina Gerssa „Kalendarz Królewsko-Pruski-Ewangelicki” 1860–1895*, KMW, 1982, nr 3, ss. 201–215.

<sup>12</sup> K. Szcześniak, *Marcin Giersz i jego Teka Toruńska*, Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, 1989, Sławistyka, nr 6, ss. 291–307.

w swej książce językoznawczej pt. *Teka Toruńska Marcina Giersza. Analiza materiału nazewnictwa* (Gdańsk 1994). Praca ta roi się od błędów, a autorka zamiast powoływać się na prace naukowe, cytuje opracowania popularnonaukowe, na dodatek, jak gdyby jej rozważania dotyczyły współczesności, przywołuje ustne przekazy współczesnych, a przecież nie żyje już nikt, kto znałby Gerssa – zmarł w 1895 r.<sup>13</sup>

W wydawnictwie zbiorowym pod dziwacznym tytułem *Mazury. Słownik stroniczy, ilustrowany* (Warszawa–Dąbrówno 2008) Jerzy M. Łapo opracował biogram Gerssa, w którym podkreślił, że współpracował on z Gustawem Gizewiuszem. To prawda, tylko że ta współpraca trwała krótko, natomiast długa była prasowa walka obu Mazurów, gdyż Gerss był zwolennikiem germanizacji, a Gizewiusz jej przeciwnikiem.

W 2009 r. ukazała się w Gołdapi praca zbiorowa *Marcin Giersz (Gerss). Człowiek z pogranicza*, która jest próbą rehabilitacji tego Mazura. Autorzy, przemilczając jego germanizatorskie zapędy, postanowili uczynić z tej postaci niemal duchowego przywódcę polskich Mazurów<sup>14</sup>. Na książkę składają się materiały z konferencji, która odbyła się w 2005 r. Chcąc zapewne bardziej związać postać mazurskiego redaktora z polskością, w tytule książki najpierw umieszczono spolszczoną formę jego nazwiska, a w nawiasie niemiecką, choć Gerss nigdy nie używał tej spolszczonej wersji.

Niekompetentny recenzent, kreśląc uwagi o książce, zatytułował swój tekst: *Rehabilitacja pisarza*<sup>15</sup>.

Chyba z powodu nieświadomości burmistrz Gołdapi Marek Miros i wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego Jarosław Słoma, zawierając prelegentom uczestniczącym we wspomnianej sesji, wzięli udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej (11 czerwca 2008) ku czci Gerssa we wsi Kowalki, która odbyła się z udziałem działwy szkolnej. Na tablicy wypisano wszystkie zasługi Gerssa, w tym także nauczycielskie, nazywając go „ojcem mazurskiej literatury ludowej” i podkreślając, że jego prace „są skarbnicą wiedzy” itd, itd.<sup>16</sup>

Genezy wspomnianej sesji i akcji pomnikowej należy szukać w wyjaśnieniach głównego redaktora i autora czterech rozdziałów przywołanej wyżej publikacji, Zbigniewa Chojnowskiego, który w swym pierwszym elaboracie próbował dokonać obrachunku z dotychczasowymi opracowaniami, ale główną myśl wyraził w zdaniu: „Po roku 1989 zaczęła się rozwiewać tworzona przez dziesiątki lat atmosfera niechęci wobec Marcina Gerssa”<sup>17</sup>. Zamieszczając małą antologię wierszy Gerssa i dostosowując źródła do tej tezy, Chojnowski pominął teksty sławiące monarchię i militarizm pruski.

Grzegorz Jasiński w swym obszernym referacie (*Marcin Gerss (1808–1895). Zarys poglądów*) zaledwie w dwóch zdaniach i bardzo ogólnie wspomniął, że Gerss „należał do najaktywniejszych zwolenników wprowadzenia języka niemieckiego do szkół elementarnych”, ale inni autorzy prac zamieszczonych w tym tomie (Zbigniew Chojnowski, Erwin Kruk, Magdalena Żółtowska-Sikora, Krystyna Szcześniak) w ogóle pominęli działalność germanizacyjną Gerssa. Organizatorzy i referenci tej sesji byli widocznie zgodni z poglądem naczelnego redaktora, Zbigniewa Chojnowskiego, który prawdopodobnie uważał, że skoro stawia się komuś pomnik, to nie wypada

<sup>13</sup> Zob m.in. recenzje: J. Jasińskiego w KMW, 1996, nr 4, ss. 683–686 i G. Białuńskiego w Masovii, 1999, t. 2, ss. 311–312.

<sup>14</sup> *Marcin Giersz (Gerss). Człowiek z pogranicza*, praca zbiorowa pod red. Z. Chojnowskiego, Gołdap 2009.

<sup>15</sup> S. Sobieraj, *Rehabilitacja pisarza*, Nowe Książki, 2010, nr 3, s. 39.

<sup>16</sup> *Marcin Giersz (Gerss). Człowiek z pogranicza*, ss. 19–20, 195.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 18.



pisać o kompromitujących go faktach biograficznych. Trzeba wszystkim referentom postawić pytanie: co to ma wspólnego z nauką?

Dokonując nieudanego obrachunku z dotychczasowym stanem badań, a więc z publikacjami Władysława Chojnackiego, Edwarda Martuszewskiego, Henryka Markiewicza i Tadeusza Orackiego, Chojnowski powinien sięgnąć także do innych opracowań, zamiast powoływać się na „Serwis Informacyjny Samorządu Gminy Gołdap”. Mam na myśli m.in. prace Juliusza J. Ossowskiego, Franciszka Gawełka, Emilii Sukertowej-Biedrawiny, Zygmunta Mocarskiego, Alodii Kaweckiej-Gryczowej i Karola Górskiego<sup>18</sup>.

Główny inicjator akcji rehabilitacyjnej redaktora „Gazety Leckiej” bezpodstawnie neguje wyniki badań tych autorów, gdyż jego zdaniem tworzyli oni „atmosferę niechęci wobec Marcina Gerssa”, która dopiero „po roku 1989 zaczęła się rozwiewać”. Wynika z tego, że dopiero w III Rzeczypospolitej historycy uzyskali prawo do prawdziwej interpretacji, która wcześniej była niemożliwa. Cały ten wywód trzeba uznać za anachronizm oraz naiwną i panegiryczną próbę pochwały aktualnej sytuacji politycznej.

W omawianym wydawnictwie pomieszczono w aneksie artykuł Wojciecha Kętrzyńskiego o Gerssie i przypomniano o zaangażowaniu Józefa I. Kraszewskiego w akcję pomocy materialnej dla „Gazety Leckiej”, ale całkowicie pominięto głosy ówczesnej prasy, jak i badaczy piśmiennictwa mazurskiego, wśród których nie brakowało krytyki pod adresem Kętrzyńskiego i Kraszewskiego. Warto zatem przypomnieć te opinie. J. Ossowski, który znał wydawnictwa Gerssa, pisał o nim, że jest „bardzo gorliwym patriotą pruskim”, a pod tym względem przewyższa nawet Antoniego Gąsiorowskiego<sup>19</sup>. Franciszek Gawełek, oceniając kalendarze Gerssa, pisał, że „wywierały one jak najniekorzystniejsze skutki, że były trucizną moralną dla czytelników, że torowały drogę hakatyzmowi i zdążyły do zgermanizowania Mazurów”<sup>20</sup>. „Gerszom i Henslowi – pisała w 1935 r. Emilia Sukertowa-Biedrawina – zawdzięczają Niemcy spruszczenie duszy mazurskiej, do czego przyczyniło się w wielkiej mierze 75 roczników Kalendarza Królewsko-pruskiego ewangelickiego”<sup>21</sup>.

Zygmunt Mocarski krótko charakteryzuje działalność wydawniczą Gerssa: „Lojalność państwową pruska i jednocześnie zachowanie mowy polskiej i obyczajów. Wyjścia nie widział, pomimo że stanowisko w konsekwencji prowadziło do nieuchronnych sprzeczności”<sup>22</sup>.

Interesujące są oceny prasy polskiej XIX stulecia o działalności Marcina Gerssa i roli jego wydawnictw, i chociaż nazwisko jego stało się głośne dopiero od 1881–1882 r., tj. od publicznych wystąpień Wojciecha Kętrzyńskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego w związku z ich apelem o pomoc materialną dla „Gazety Leckiej”<sup>23</sup>, to jednak był on znany już w latach sześćdziesiątych.

<sup>18</sup> J. J. Ossowski, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, Ateneum, 1882, t. 3, z. 1, ss. 145–170; idem, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, wyd. M. Andryson, Poznań 1882, odb. z Dziennika Poznańskiego, przedruk w: *Dzieje literatury mazurskiej*; J. K. Sembrzycki, *Krótki przegląd literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków od r. 1670*; J. J. Ossowski, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, oprac. G. Jasiński (b.m. wyd.) 2009, ss. 83–140; F. Gawełek, *Kalendarze dla Mazurów w latach 1835–1880*, Świat Słowiański, 1910, t. 1, nr 61, ss. 27–36; E. Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Działdowo 1935; Z. Mocarski, *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Poznań 1939, odb. z Awangardy Państwa Polskiego, 1939; A. Kawecka-Gryczowa, *Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich*, Warszawa 1946; K. Górski, *Gerss (Giersz) Marcin, Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 7, Kraków 1948–1958, ss. 402–403.

<sup>19</sup> J. J. Ossowski, *Przyczynek*, s. 166.

<sup>20</sup> F. Gawełek, *Kalendarze*, s. 36.

<sup>21</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa*, s. 28.

<sup>22</sup> Z. Mocarski, *Z zagadnień piśmiennictwa*, s. 24.

<sup>23</sup> T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 r.)*, Warszawa 1983, ss. 155–156, 171–172.

Gerss utrzymywał kontakty z redakcjami czasopism wielkopolskich, m.in. z „Dziennikiem Poznańskim”, w którym ogłaszał się jako pośrednik (agent) w handlu ziemią i to nie tylko w zaborze pruskim, ale i rosyjskim<sup>24</sup>.

Warszawski „Wędrowiec” w 1875 r. zamieścił ogólnikową korespondencję zawierająca informację, że na Mazurach w Prusach Wschodnich „zaczęto wydawać nowe pismo periodyczne polskie, redagowane przez p. Gerssa”. Korespondent, który widocznie gazety nie widział, wyraża nadzieję, że „tendencja pisma będzie uczciwą i wpłynie niemało na oczyszczenie języka polskiego”<sup>25</sup>.

Autor artykułu w „Przeglądzie Lwowskim” informuje w 1875 r., że „Kurier Polski” wyraził się o Gerssie „w sposób przychylny”, natomiast krytycznie oceniła działalność Gerssa redakcja „Gazety Toruńskiej” i przytacza fragment tego tekstu: „Gazeta Lecka» z niesłychanym cynizmem rzuca się na katolicyzm; zdaje się, że głównym tego pisma zadaniem jest zohydzić w oczach ludu mazurskiego katolicyzm i w ten sposób przytłumić w nim niewygasłe dotychczas reminiscencje katolickie i odwieść od praktyk katolickich. W ogóle przypatrzwszy się nieco bliżej nowemu pismu, przychodzimy niemal do przekonania, że to nowa arteria funduszu gadzinowego” itd., itd.<sup>26</sup>

Wkrótce także redakcja „Wędrowca” skorygowała swoją opinię o „Gazecie Leckiej”, pisząc, że „redagowana jest umyślnie zepsutym językiem, wydaje się przez Niemców, którzy nienawidząc szczepu słowiańskiego, za pośrednictwem tego pisma starają się zgermanizować okoliczny lud Mazurów protestanckiego wyznania, który po niemiecku nie mówi i nie rozumie –”<sup>27</sup>.

W 1878 r. Artur Sulimierski (1832–1902), publicysta, tłumacz i nauczyciel, odbył wycieczkę do Prus Wschodnich i w swoich wspomnieniach napisał, że „Pruski Przyjaciel Ludu” i „Gazeta Lecka” to czasopisma „stworzone dla zrównoważenia wpływu polskich pism ludowych, funduszami, o których wiele mówiono”<sup>28</sup>.

Wzmiankowany już Juliusz Jan Ossowski, doskonale zorientowany w sprawach mazurskich<sup>29</sup>, ogłosił w 1880 r. w poznańskim „Orędowniku” artykuł, wskazując w nim na antypolski charakter działalności Gerssa. Gerss wystąpił z samoobroną w swojej gazecie. Na zarzut Ossowskiego, że mazurski redaktor krzewi uczucia niemieckie Gerss, przemilczając swoją wcześniejszą działalność germanizacyjną, odpowiedział: „Mój panie pisarzu! Takiego uczucia w Mazurów wpajać nie trzeba, albowiem Mazurzy polscy w Prusiech, prócz mowy, są w uczuciach, zdaniach, zwyczajach i obyczajach Niemcami. Żyjąc długo pod rządem pruskim i będąc jednej wiary z Niemcami, zwłaszcza ewangelikami, mając urzędników niemieckich, mają i uczucia niemieckie – Szkoły i wojsko rozszerzają mowę niemiecką. Niezgodę rozsiewając między Mazurami i Niemcami byłoby podburzaniem przeciwko zwierzchności, a takiego przestępstwa nigdy uczestnikiem nie będę –”<sup>30</sup>. Gdy Ossowski pisał, że mimo postępującej germanizacji w duszy Mazura tkwi jakaś iskierka polskości, Gerss odpowiedział następująco: „Mówię powtórnie i powtórnie, że on Mazur wcale nie zna, albowiem nie plółby, że w Mazurach tkwi iskierka dla polskiej Matki – – A tak nie tkwi w Mazurach ani źdźbła iskierka do Matki Polski; raczej jest między Mazurami i Polakami jakies naprężenie umysłu”<sup>31</sup>.

<sup>24</sup> Zob. m.in. Dziennik Poznański, 1861, nr 186, s. 4; 1862, nr 93, ss. 3–4, nr 116, s. 4, nr 118, s. 4, nr 124, s. 3.

<sup>25</sup> Wędrowiec, 1875, t. 11, nr 271, s. 158 (*Nowości*).

<sup>26</sup> Przegląd Lwowski, 1875, t. 9, s. 435 (*Kronika*).

<sup>27</sup> Wędrowiec, 1876, t. 13, nr 339, s. 415.

<sup>28</sup> S. [A. Sulimierski], *Z wycieczki nad brzegi Bałtyku*, Wędrowiec, 1878, t. 3, nr 71, s. 305.

<sup>29</sup> W. Bieńkowski, *Ossowski Juliusz Jan (1855–1882)*, PSB, t. 34, Wrocław 1979, ss. 439–440; T. Oracki, *Słownik*, s. 241.

<sup>30</sup> Cytuję za E. Martuszczyński, *Nawet kamień*, Łódź 1965, s. 88.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 89.



Gdy w 1881 r. spadła liczba prenumeratorów „Gazety Leckiej” i zaistniała obawa likwidacji pisma, Wojciech Kętrzyński ogłosił odezwę w „Dzienniku Polskim” (powtórzona przez inne pisma) wzywającą do finansowego wsparcia redaktora. Rezultaty tej inicjatywy były bardzo skromne. Sytuacja uległa zmianie, gdy sprawą zainteresowano Kraszewskiego, który spowodował, że list Gerssa ogłoszono w „Tygodniku Ilustrowanym” wraz z wezwaniem Kraszewskiego do składania ofiar. Wtedy odezwały się różne głosy wyrażające zastrzeżenia wobec Gerssa i jego wydawnictwa. Sytuację postanowił ratować Kętrzyński, ogłaszając w „Tygodniku Ilustrowanym” (1881) i „Gazecie Toruńskiej” (1881) artykuł pt. *Marcin Giersz i „Gazeta Lecka”*<sup>32</sup>.

Krytyczny głos wobec Gerssa, ale także wobec Kraszewskiego, odezwał się na łamach „Wędrowca” i był autorstwa redaktora naczelnego Filipa Sulimierskiego. „Nie pojmujemy, do prawdy – pisał on – co skłoniło J. I. Kraszewskiego do wystąpienia w »Tygodniku Ilustrowanym« z gorącym poparciem dla pana Giersza i wydawanej przezeń na Mazurach pruskich, w Lecu, »Gazety Leckiej«. Nie ulega wątpliwości, że polska ludność tej zapomnianej dzielnicy zasługuje na naszą pomoc i gwałtownie jej potrzebuje; ale p. Giersz, jak tego dowodzą i »Gazeta Lecka« i wydawane przez niego kalendarze polskie, pisze po polsku dlatego, żeby szerzyć wśród Mazurów nienawiść do wszystkiego, co nie jest pruskim i najpiękniejsze skarby naszej polskiej narodowości zohydza. Śmiemy twierdzić, że czcigodny nasz Kraszewski został wprowadzony w błąd i zgoła nie zna działalności literackiej p. Giersza; gdyby albowiem wiedział co to za ptaszek, pewno by go nie rekomendował publiczności naszej. Ostrzegamy niniejszym kogo należy i wzywamy tych, co znają Mazury pruskie, aby się przecie zajęli wyszukaniem godniejszej osobistości dla ratowania tej ziemi od ostatecznego zniemczenia”<sup>33</sup>.

W tej samej sprawie odezwał się najgłośniejszy wówczas publicysta i felietonista, Poseł Prawdy, czyli Aleksander Świętochowski, który na łamach „Prawdy” pisał: „Zdawałoby się, że p. Gerss jest zbawicielem polskości w Niemczech, ideałem patriotycznego poświęcenia – Mamy więc p. Gerssa w dwu odmiennych postaciach: według fotografii Kraszewskiego – jest to polski olbrzym, według Sulimierskiego – pruski karzeł. Wybierać między tymi ostatecznościami trudno, zdaje się jednak, że ostatni wizerunek bardziej zbliżony do prawdy”. Powołując się na artykuł niejakiego I. S. z „Tygodnika Ilustrowanego”, który twierdził, że Gerss redaguje swoje wydawnictwo w duchu pruskim – Świętochowski pisze: „Wobec tego faktu pomoc nasza dla Mazurów pruskich jest bardzo pożądana, ale pośrednictwo p. Gerssa bardzo wątpliwe. Nie pierwszy to raz po bliższym zbadaniu rozczarowywamy się do zagranicznych męczenników sprawy polskiej; należy więc tylko dziwić się pośpiechowi w wydawaniu im poważnych rekomendacji”<sup>34</sup>.

Stały korespondent poznański „Biesiady Literackiej”, ogłaszając tu w 1882 r. artykuł w związku z pięćdziesięcioleciem pracy pisarskiej Gerssa, stwierdzał: „Jest to najpopularniejszy człowiek między Mazurami, których od 50 lat zagrzewa do umiłowania i uprawy ojczystego języka – Obok tego dziwna rzecz, Giersz umiał postawić się na tak lojalnym stanowisku, że Niemcy nie tylko mu brudzić w pracy nie śmieją, ale są dla niego z wielkim respektem. Toteż na wspomnianym jubileuszu – obok gromadnych życzeń Mazurów, oraz z dalszych stron nadesłanych, zjawili się z po-

<sup>32</sup> *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952, s. 313; K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993, ss. 236–239; J. I. Kraszewski, *Szanowny Redaktorze*, Tygodnik Ilustrowany, 1881, t. 12, nr 291, s. 50; *J. I. Kraszewski a Niemcy. Publicystyka pisarza w obronie polskiego stanu posiadania pod panowaniem pruskim i niemieckim*, wstęp, wybór i oprac. E. Czapiewski, Wrocław 1994, ss. 201–202.

<sup>33</sup> *Wędrowiec*, 1881, t. 10, nr 240, s. 78.

<sup>34</sup> [Aleksander Świętochowski] *Poseł Prawdy, Liberum veto*, Prawda, 1881, nr 33, ss. 393–394.

<sup>35</sup> *Spoza między*, Biesiada Literacka, 1882, t. 14, nr 365, s. 405.

winszowaniami reprezentanci wszystkich władz miejscowych, a superintendent Beötruke w przemowie swojej unosił się nawet nad zaletami języka polskiego. Dziwna rzecz, że od takich herezyj nie zdrętwiał mu jego język niemiecki!<sup>35</sup>

Charakteryzując trafnie sytuację społeczną na Mazurach, wiedeński korespondent „Tygodnika Ilustrowanego”, podpisujący się jako S.J., stwierdził, że pomoc Gerssowi mogłaby być udzielona pod pewnymi warunkami, gdyż „redagował dotąd swoją gazetę i pisma przez siebie wydawane w duchu pruskim i drukuje je pismem gotyckim, czyli niemieckim”<sup>36</sup>. Domaga się więc, by przynajmniej część „Gazety Leckiej” drukowano „pismem łacińskim”, co miałoby wpłynąć na rozwój czytelnictwa wśród Mazurów, a po wtóre, by w „miejsce niewyczerpanych opisów bohater-skich spod Sadowy, Strasburga i Paryża, p. Gers zechciał sięgnąć w dawniejsze czasy, żeby wspomniał niekiedy swym czytelnikom na przykład o Jagiellach i Grunwaldzie lub o Kazimierzu Jagiellończyku oraz dawał im powiastki na tle polskim osnute”.

Mimo różnych zastrzeżeń, pieniądze dla Gerssa napłynęły nie tylko z Wielkopolski, gdzie akcją zajmował się tajny Centralny Komitet dla Mazur, Śląska i Pomorza, ale także z Galicji i Królestwa Polskiego<sup>37</sup>.

Ostre polemiki z Gerssem prowadziła redakcja pelplińskiego „Pielgrzyma” w związku z atakami redaktora „Gazety Leckiej” na katolików i Kościół rzymskokatolicki. Redaktorzy „Pielgrzyma” pisali, że Gerss „oszukuje tylko poczciwych Mazurów” oraz „niecznymi i podstępными środkami poczciwych Mazurów umyślnie w błąd wprowadza”<sup>38</sup>. Na te zarzuty Gerss odpowiadał, że „Pielgrzym” kłamie<sup>39</sup>. Naciski „Pielgrzyma” były jednak skuteczne, gdyż Gerss musiał niekiedy zamieszczać sprostowania i złagodzić swoje ataki na „papieżników”<sup>40</sup>.

Redaktorzy i wydawcy ówczesnej prasy polskiej nie zawsze byli dobrze zorientowani w sprawach mazurskich. Świadczy o tym nie tylko występujące w kilku wariantach nazwisko Gerssa, ale i niedokładny opis jego wydawnictw oraz mylne informacje o położeniu miejscowości w byłych Prusach Wschodnich<sup>41</sup>. Byli jednak wśród osób zainteresowanych Mazurami i tacy, którzy próbowali w różny sposób nie tyle usprawiedliwiać, ile wyjaśniać skomplikowane położenie Mazurów i pracującego dla nich Marcina Gerssa. Należał do nich m.in. znany działacz i obrońca polskości na Śląsku, Kaszubach, Łużycach i Mazurach – adwokat Alfons Parczewski<sup>42</sup>. Podczas swej podróży do Prus Wschodnich (1883) poznał bliżej Gerssa, o którym po latach pisał: „Scharakteryzować go można było, że był etnograficznie Mazurem, politycznie Prusakiem. Analogiczne typy istniały zawsze wśród różnych mniejszości w Niemczech. Bywają i dzisiaj”<sup>43</sup>. Do tego grona należał też mało znany dziennikarz i literat warszawski Adam Nowicki<sup>44</sup>, który w swym artykule z 1891 r. o piśmiennictwie mazurskim przypomniał dwie różne opinie o Gerssie – Kętrzyńskiego i Ossow-

<sup>36</sup> S. J., *W sprawie Mazurów pruskich*, Tygodnik Ilustrowany, 1881, t. 12, ss. 93–94.

<sup>37</sup> Listy ofiarodawców drukowano m.in. w „Kłosach” (1881, t. 33, nr 859, s. 379, nr 860, s. 339; 1882, t. 43, nr 863, s. 27) i w „Tygodniku Ilustrowanym” (1881, nr 294, s. 206, nr 302, s. 239, nr 305, s. 274, nr 307, s. 314, nr 312, s. 394; 1882, nr 319, s. 80, nr 333, s. 295, nr 357, s. 266).

<sup>38</sup> Pielgrzym, 1885, nr 94, 119.

<sup>39</sup> Gazeta Lecka, 1885, nr 40.

<sup>40</sup> Pielgrzym, 1885, nr 109.

<sup>41</sup> Wystarczy przypomnieć, że w drugiej połowie XIX w. nawet w Krakowie miejscowości położone w Prusach Wschodnich zaliczano do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Zob. T. Oracki, *Wielkopole i Pomorze w Towarzystwie Tatrzzańskim w latach 1874–1920*, Gdańsk 2010, s. 17.

<sup>42</sup> T. Oracki, *Słownik*, ss. 244–245.

<sup>43</sup> A. Parczewski, *Słów kilka o piśmiennictwie polskim na Mazowszu Pruskim*, Kurier Literacko-Naukowy, 1932, nr 26, s. III (dodatek do nr. 176 IKC z 26 VI).

<sup>44</sup> A. Zyg, *Nowicki Adam (1865–1949)*, PSB, t. 23, Wrocław 1978, ss. 310–311.

skiego i stwierdził, że „prawda leży pośrodku”, a Ossowski „nie miał bezwzględnej słuszności”, gdyż Gerss „daje Mazurom to, na co stać człowieka, wychowanego pod ustawicznym wpływem niemieckiej i lojalizmu pruskiego”<sup>45</sup>.

W związku ze śmiercią Gerssa w 1895 r. „Gazeta Toruńska”, wykorzystując prasę śląską, próbowała określić jego miejsce w piśmiennictwie regionalnym i wyjaśnić przyczyny niepowodzeń na tym polu. „Jeżeli się chce dla ludu któregoś coś uczynić, podnieść go w oświacie, zachować jego byt – czytamy tam – to trzeba koniecznie wskrziesić, obudzić i pielęgnować w nim poczucie narodowe i miłość własnej narodowości. Gerss znał naród polski, lubił go i wysoko cenił, ale w polskich Mazurach nie chciał widzieć i uznać Polaków, lecz tylko Mazurów”<sup>46</sup>. Autor artykułu dalej tłumaczy, „że dla braku przywiązania i miłości do ojczystego języka i narodowości wobec upatrywania w niemieckim zbawienia dla polskiego ludu, nie ma nikogo, co by dla ludu polskiego umiał i chciał pracować, pisać, budzić go, oświecać i prowadzić. Brak poczucia narodowego staje się przyczyną opuszczenia ludu ze strony inteligencji czyli wykształconych ludzi”.

Paweł Neuhaus, który znał sytuację na Mazurach i był redaktorem polskiej „Gazety Ludowej” w Elku, w swym artykule z 1898 r. pisał, że „Gazeta Lecka” stała na niższym poziomie niż „Przyjaciel Ludu Łecki” Gustawa Gizewiusza, udowadniała mimo woli, że żyją Mazurzy mówiący po polsku, ale „miała wyraźną tendencję polityczną”<sup>47</sup>.

Recenzent broszury *Mazowsze pruskie* (1898) nie mógł pominąć postaci Gerssa, o którym napisał w lwowskim „Przeglądzie Wszechpolskim”: „Przez dłuższy czas nauczyciel Giersz wydawał w Lecu »Gazetę Lecką«, która dużo złego narobiła, zaszczerpiła bowiem wśród Mazurów patriotyzm pruski”<sup>48</sup>. Dziennikarz współpracujący z petersburskim „Krajem”, pisząc w 1907 r. o kresach zachodnich, nie pominął Gerssa, którego gazetę scharakteryzował następująco: „przeniknięta była duchem niemieckim, pogłębiała przepaść między Mazurem a Polską”<sup>49</sup>.

Rodowity Mazur, Hugon Bahrke, który przez pewien czas (w 1897, 1900 i 1901) redagował w Elku i Szczytnie „Gazetę Ludową” pisał w 1932 r., że „Gazeta Lecka” Gerssa była wydawana „za pieniądze gadzinowe”<sup>50</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że Marcin Gerss, choć pielęgnował język Mazurów i chciał im służyć, przyczynił się do umacniania w nich przekonania o łączności z narodem niemieckim i kształtowania regionalnej odrębności, która przybierała postać dzielnicowego separatyzmu.

Sprawa rehabilitacji Gerssa, a przy tym stawiania mu pomników wdzięczności przez grono rozgorączkowanych, ale nie w pełni kompetentnych historyków i filologów, z udziałem działaczy politycznych i administracyjnych – wydaje się być pomysłem całkowicie poronionym. Poczekajmy na naukową monografię o tym interesującym i wpływowym choć kontrowersyjnym nauczycielu, redaktorze i pisarzu mazurskim, który niewątpliwie wywarł znaczący wpływ na ukształtowanie się specyficznego typu Mazura, odziedziczonego często zarówno od niemieckości, jak i polskości.

<sup>45</sup> A. Nowicki, *Z piśmiennictwa Mazurów Pruskich*, Dodatek Miesięczny do Przeglądu Tygodniowego, 1891, I półrocze, ss. 133–141 (cyt. ze s. 140).

<sup>46</sup> *Z mazurskiej ziemi*, Gazeta Toruńska, 1895, nr 86, s. 2.

<sup>47</sup> [Paweł Neuhaus] Masovicus, *O Mazurach pruskich*, Tygodnik Ilustrowany, 1898, nr 47, s. 918.

<sup>48</sup> N. I., recenzja broszury: *Mazur; Mazowsze pruskie*, z przedmową S. B., Kraków, 1898, Przegląd Wszechpolski, 1899, nr 3, s. 174.

<sup>49</sup> Masław, *Na kresach zachodnich*, Kraj, 1907, nr 41, s. 2.

<sup>50</sup> H. Barke, *O piśmiennictwie polskim na Mazowszu Pruskim, dla wyjaśnienia słów kilka*, Kurier Literacko-Naukowy, 1932, nr 28.